CZĘŚĆ XXXV — № 39. ROK 18 — (1847).

TYGODNIK

PETERSBURSKI.

GAZETA URZĘDOWA

KRÓLESTWA POLSKIEGO.

Wychodzi we Wtorki i Piątki. Prenumerata przyjmuje się pod adresem do Wydawcy Tygodnika w Petersburgu, do Expedycyi Gazet Petersburskiego Pocztamtu, lub do xięgarni Klassycznej, w Warszawie, w drukarni Zawadzkiego i Węckiego, w Wilnie w xięgarniach Glücksberga i Zawadzkiego, nadto we wszystkich Pocztowych w kraju urzędach.

Cena: *Roczna* w Rossyi z pocztą, a w Stolicy, z noszeniem do mieszkań, 14½ r. *Półroczna*, 7¼ r. sr.

Bez poczty, dla odbierających w xięgarni: *Roczna*, 13 rub. sreb. *Półroczna* 6½ rub. sreb. Dla Królestwa Polskiego naznacza się taż sama cena co i w Cesarstwie.

WTOREK, 3/15 CZERWCA.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Petersburg, 2/14 Czerwca.

Przez rozkaz dzienny CESARSKI z dnia 29 Maja, Minister Wojny, Jenerał-adjutant Jenerał jazdy xiążę *Czernyszew* otrzymuje urlop na dwa miesiące za granicę dla poratowania zdrowia; miejsce jego ma zastępować w zarządzie Ministerstwa Wojny Jenerał piechoty Jenerał-adjutant *Adlerberg* z zachowaniem dotychczasowych obowiązków — Zostający przy bataljonach Saperów Jenerał-major *Burmiester 2*, mianowany Dowodzcą 2 brygady Saperów na miejsce Jenerał-majora *Staniukowicza* mającego pełnić obowiązku Naczelnika Sztabu inżenjerów czynnej Armii.

— Przez Reskrypt CESARSKI z d. 23 Maja, Towarzysz Ministra Sekretarza Stanu Wielkiego Xięztwa Finlandskiego, urzędnik 4 klassy *Stewen*, mianowany kawalerem orderu Św. Anny 1 klassy.

— N. CESARZ JMć raczył mianować Ober-prokurora 5 Departament i Senatu, Rzeczywistego Radzcę Stanu *Karniolina-Pińskiego* Radzcą Tajnym i Dyrektorem Departamentu Ministerstwa Sprawiedliwości, którym tymczasowo zarządzał.

— Dymisyonowany Jenerał-major *Mołostwow* najłaskawiej mianowany Kuratorem Kazańskiego Naukowego Okręgu.

— N. CESARZ zezwolił na otworzenie w Petersburgu Domu leczenia urzędników i osób średniego stanu, nad którym opiekę przyjął J. C. W. Xiążę Oldenburgski. (Za leczenie chorego w osobnej izbie płaci się 30, w izbach o dwóch łożkach 18, w izbach od 3 do 4 łóżek 15 r. sr. na miesiąc. Władze Rządowe, Towarzystwa Dobroczynności i prywatni dobrodzieje mogą mieć stale na swoje rozkazy łożko pojedyncze za roczną opłatę 150 r. sr.)

UKAZY RZĄDZĄCEGO SENATU.

15 Kwietnia. Z ogłoszeniem potwierdzonego przez N. CESARZA Zdania Rady Państwa o przywilejach służących pocztylionom w Syberyi.

15 tegoż d. Z ogłoszeniem Ukazu N. CESARZA potwierdzającego ustawę banku miejskiego w Rostowie, w gubernii Jarosławskiej (Общественный Банкъ города Ростова.)

NOWINY Z KAUKAZU.

Stanica Sundża, 8 Maja 1847 roku.

«Szamil zgromadził 28 Kwietnia znaczne massy gorałów pod aułem Gechi w Małej Czeczni. Posłał jednoczasowie Naiba Nur-Ali z liczną bandą dla najścia na okrąg Gałgaisów, nieopodal od wojennego Gruzyjskiego gościńca.

«Ale dzielność tego pokolenia, a najwięcej poruszenie kolumny Pułkownika *Zołotarewa* na Lars, zatrwożyły tego Naiba, on zwrócił się wstecz i przez okręg Galaszów złączył się z massą buntowników w Małej Czeczni.

«30 Kwietnia 2000 jezdzców, dowodzonych przez Ahia-Hadżi, odłączyli się od oddziału i przeszedłszy Sundżę między Gruznaja i Zakan-Jurt, skierowali się ku górom Kabardyńskim, grożąc linii Tereku. Ale nasze wojska czuwały też z tej strony. Ahia-Hadżi cofnął się nazad i ze wstydu iż musiał nic nie sprawiwszy powtórnie Sundżę przebywać, zamierzył napaść na auł Czeczeńców uległych, położony w bliskości fortu Zakan-Jurt.

«Zsiadłszy z koni, które ukryli w głębokim parowie, górale uderzyli na auł o świcie, ale mieszkańcy, wsparci naszą załogą, odparli ich ze stratą. W skutek tego Ahia-Hadżi ostatecznie cofnął się za Sundżę.

«Głównodowodzący, przybywszy na stanicę Sundży, znalazł wojska w zupełnej gotowości do spotkania nieprzyjaciela który przeszedł połączonemi bandami w leśne wąwozy między rzekami Fortangą i Assą. Xiążę Woroncow niezwłocznie rozkazał Podpułkownikowi *Slepcow* z 2-m bataljonem Gruzyjskiego pułku grenadyerów i 7 secinami kozaków przy 2 działach, dokonać rekonesans ku Assie.

«W ślad za temi siłami Głównodowodzący wystąpił sam z 2 bataljonami piechoty, przy 4 działach, iżby w razie potrzeby wesprzeć podpułkownika Slepcowa.

«Ten ostatni odkrył nieprzyjaciela około zniszczonego auła Szypał-Jurt nad Assą. Piechota górałów z kilku działami zajmowała prawy brzeg rzeki, a około 5000 jazdy było już na lewym brzegu. Smiały i prędki do namysłu Slepcow umyślił attakować ich bez względu na przemagającą liczbę. On uszykował kozaków w massę prawém skrzydłem do urwistego brzegu Assy, a piechotę z artylleryą skierował na lewe skrzydło. Podczas tego szykowania, ozuchwalony swą liczebną wyższością, nieprzyjaciel uderzył na nasze lewe skrzydło. Podpułkownik Slepcow zdołał zatrzymać przodowe tłumy jego puszczeniem kilku rac Kongrewskich, a tymczasem rozkazawszy grenadyerom natrzeć, przyśpieszonym krokiem przy odgłosie bębnów sam poprowadził kozaków z prawa na lewo i odciąwszy mnogich gorali od przeprawy przez Assę, gwałtownie uderzył na nich w szaszki. Bitwa w tejże chwili została rozstrzygnięta dzielnością wojsk naszych i niespodzianym attakiem; nieprzyaciel rzucił się do ucieczki. Szybko ścigając go kozacy odbili naibowski sztandar i dwa mniejsze znaki, górale szukali ratunku na prawym brzegu Assy, zkąd piechota ich puściła kilka działowych wystrzałów, z bardzo mocnej pozycyi. Attak naszej jazdy był dzielnie wsparty przez 2 bataljon pułku Gruzyjskiego grenadyerów, pod wodzą Podpułkownika xięcia *Czewczewadze.*

«W tej świetnej rozprawie z naszej strony jest 5 rannych. Nieprzyjaciel zostawił na miejscu nieco trupa, wielu górali utonęło w przeprawie przez Assę.

«Banda, po porażce pod Szypal-Jurt, odstąpiła ku Fortandze, zkąd 5 Maja pociągnęła mimo fortu Aczchojewskiego ku rzece Natchojce. Wojenny naczelnik fortu, Podpułkownik *Preobrażeński,* z dwiema kompanijami Tengińskiego pieszego pułku i mieszkańcami Aczchojewskiego auła wyszedł na ich spotkanie i zmusił do przyśpieszenia odwrotu w góry, skutecznem działaniem dwóch dział i rac Kongrewskich.

KRÓLESTWO POLSKIE.

Warszawa, 5 Czerwca.

Wczoraj rozstał się z tym światem, w Warszawie, w hotelu Rzymskim, gdzie czasowo od dni kilkunastu przebywał, ś. p. JW. Stefan Hrabia Grabowski, Rzeczywisty Radzca Tajny, Członek Rady Państwa, Departamentu do spraw Królestwa Polskiego, były Minister Sekretarz Stanu tegoż Królestwa, a dawniej Jenerał-Lejtnant wojsk Rossyjskich i Jenerał Dywizji byłych wojsk Polskich, kawaler orderów: Wielkiego Krzyża Św. Włodzimierza 1 klassy, Św. Alexandra Newskiego z brylantami, Orła Białego, Św. Anny i Św. Stanisława klassy 1. *(Gaz. Warsz.)*

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

ANGLIJA. *Londyn, 31 Maja.* Slup parowy *Geyser* odebrał rozkaz zabrania wielkiej ilości zapasów wojennych, między innemi bomb, z którémi odpłynie niezwłocznie do Lizbony.

— Stowarzyszenie Repealu wydało adres, w którym opłakując zgon O'Connella, upomina członków zgromadzenia iżby zachowali i na przyszłość zasady prawności i umiarkowania w swém postępowaniu co będzie najlepszym hołdem dla pamięci zeszłego założyciela Związku mającego na celu odwołanie Unii Parlamentowej Irlandyi.

— Nowiny z Indyj odebrane drogą telegraficzną przez Marsyliją dochodzą do 2 Maja. Pendżab jest zupełnie spokojny; mówiono powszechnie że Wielkorządzca lord Hardinge wyjedzie z Indyj w przyszłym Październiku.

— Gazeta *Morning Cronicle* winszuje sobie że przyłożyła się do skłonienia Rządu do zajęcia w posiadłość wyspy Laboan i rokuje ztąd skuteczne działanie Anglii na wytępienie piratów, którzy plądrują po archipelagu indyjskim i największą szkodę przynoszą handlowi na tych morzach.

Londyn, 1 Czerwca. Wczora po południu Królowa Jmć z całym Dworem odjechała do zamku Windsor, gdzie J. C. Wysokość Wielki Xiążę Konstantyn Rossyjski i JJ. KK. WW. Wielki Xiążę i W. Xiężna Saxen-Weimarscy, oraz Xiążę Lukki przybyli o godzinie szóstej. Wieczorem była wielka uczta u Dworu w sali św. Jerzego.

— Wczora w obu izbach Ministrowie oznajmili o podpisaniu protokołu w przedmiocie wdania się zbrojnego w sprawy Portugalskie i zapowiedzieli, że złożą Parlamentowi tak teo akt, jak i inne, tegoż interesu tyczące się. W Izbie Lordów bill o zakresie służby wojskowej był odczytany poraz trzeci i ostatecznie przyjęty, po długiej protestacyi lorda Londonderry. Izba Niższa długo zajmowała się poprawami, poczynionemi przez Izbę Lordów w przyjętym przez nię billu o ubogich w Irlandyi i następnie uchwaliła summę 600,000 f. sterl. na tenże cel z ogólnej pożyczki 8,000,000 funt. sterl.

FRANCYA. *Paryż, 2 Czerwca.* Wczora Izba Parów przyjęła rozmaite projekta interesu miejscowego. W Izbie Deputowanych po przyjęciu 1 artykułu projektu prawa o porucznikach używanych w Armii do poleceń szczególnych, P. Cremieux zapowiedział że będzie zadawał Ministrowi Spraw Zagranicznych pytania we względzie spraw Portugalskich, P. Guizot oświadczył na to, iż w obecnym stanie tych spraw Ministerstwo nie może dać żadnego objaśnienia

i Izba wyrzekła iż pytania tego rodzaju miejsca mieć nie powinny.

— 29 Maja w St. Etienne umarł marszałek Grouchy.

— Umarł 25 Kwietnia w Carpentras w wieku nader podeszłym jeden z potomków wielkiego Corneilla, P. J. B. A. Corneille; był on prapraprawnukiem sławnego tragika; liczył nadto w swym rodowodzie sławną Karolinę Corday, która była prawnuczką tegoż protoplasty.

— Popierając swój projekt reformy opłat pocztowych P. de Girardin wyświecił, że Deputowani Francyi odbierają sposobem przemycanym, pod adresem Prezesa Izby, jak gdyby to były interesa Rządowe, większą część listów pisanych do nich z prowincyj, i obrachował, że ten rodzaj kontrabandy czyni rocznie szkody Skarbowi 900,000 franków (*). Gazeta jedna dodaje, że ku większej wygodzie szanownych Reprezentantów Narodu, kwestorowie Izby urządzili w sali konferencyj wspaniałe biuro, z tylu szufladkami ilu jest deputowanych, gdzie porządkiem abecadłowym składane są listy do każdego z nich przychodzące.

— Gazeta *Siècle* obrachowała że od swego nastania w 1846 roku, Ministerstwo obecne utworzyło 9,938 kawalerów wszelkich stopni orderu Legii Honorowej; do tej liczby, od 30 Kwietnia bieżącego roku, z powodu ostatnich imienin Królewskich, przybyło 1,359, z których 3 kawalerów Wielkiego Krzyża, nie licząc wielkich urzędników, komandorów i urzędników.

HISZPANIJA. *Madryt, 20 Maja.* Pogłoski o zmianie Ministrów nabierają coraz więcej podobieństwa do prawdy, z nich dwaj, P. Salamanca i Pan Mazaredo są mocno chorzy w tej chwili. Dwie sprzeczne z sobą wieści chodzą o Małżonku Królowej Izabelli; jedni twierdzą że przenosi swoję rezydencyą z Pardo do San Lorenzo del Escurial, drudzy, że Jego Królewska Mość postanowił zamieszkać w jedném z miast prowincyonalnych i że ku temu wybrał sobie Bilbao. Xiążę Glucksbourg odebrawszy ostatnie depesze z Paryża udał się natychmiast do Króla; mówią że ma polecenie ofiarować Królowi przyzwoitą rezydencyą we Francyi.

— Brygadyer Ortega wyruszył z Madrytu z 3 bataljonami strzelców, za któremi pójdą trzy inne bataljony, część pułku jazdy Królowej Matki i baterya artylleryi; ten oddział będzie składał rezerwę armii, która, pod jenerałem Concha, wejdzie do Portugalii.

PORTUGALIJA. Listy z Lizbony z d. 22 Maja donoszą o początku działań w rzeczy wdania się zbrojnego w sprawy Portugalii. Gdy w Lizbonie dowiedziano się że trzy statki parowe rokoszan odeszły z St. Ubés do Oporto, zapewna po nowe posiłki dla armii oblegającej okolice stolicy, trzy statki wojenne, z których jeden hiszpański a dwa angielskie, odpłynęły w ślad za niemi, dla przejęcia ich za powrotem i przeszkodzenia wylądowaniu posiłków.

(*) W Anglii, podczas sessyj Parlamentowych korrespondencya Członków Izb są wolne od wszelkiej opłaty.

NAJPÓŹNIEJSZE WIADOMOŚCI.

LONDYN, *2 Czerwca.* Wczora Izba Niższa przyjęła wniosek lorda Lincoln, do którego się przychylił i Pierwszy Minister, o uchwaleniu adresu do Królowej z prośbą o przedsięwzięcie środków ku ulżeniu nędzy Irlandczyków za pomocą kolonizacyi.

PARYŻ, *3 Czerwca.* Całe posiedzenie wczorajsze Izby Deputowanych było poświęcone rozprawom nad projektem udzielenia 9 miljonów franków na wsparcia ludności która ucierpiała od ostatnich powodzi; artykuły tego projektu były po kolei przyjęte, ale gdy przyszło do głosowania na całość projektu, liczba członków okazała się niedostateczną.

HISZPANIJA. *Madryt, 28 Maja.* Jenerał Concha nie ma wyraźnego rozkazu przejścia granicy Portugalskiej; podług ostatnich doniesień jego główna kwatera została przeniesiona z Zamora do Salamanki.

PRUSSY. *Berlin.* Izraelici Królewieccy postanowili Sabbat święcić w Niedziele. Żydzi w Offenbachu Hesskim poszli za tymże przykładem.

BELGIJA. Gazeta *Emancipation* donosi, że dozorca jednej ze stacyi kolei żelaznej Rządowej P. Verwins, wynalazł apparat bardzo prosty, za pomocą którego wszelkie wyjście pociągu z kolei staje się niepodobném. Biegli inżenierowie posłani umyślnie dla ocenienia wynalazku, uznali go za zupełnie skuteczny. Tym sposobem podróże po drogach żelaznych zyskają stopień bezpieczeństwa do jakiego dotąd wszystkie usiłowania były wymierzone, albowiem większa część przypadków pochodziła z wyskoczenia powozów z kolei.

(Journ. de S. P. Psz. Poln. R. I.)

ROZMAITOŚCI.

KALEIDOSKOP FILOZOFICZNY.

(Przez H. Rzewuskiego).

OBROT 5.

(Patrz № 36.)

W Starożytnych Rzeczachpospolitych życie publiczne było wszystkiém, życie domowe niczém, i kto z tego stanowiska nie zapatruje się na Historyą Aten, Sparty, Rzymu, dla tego porządek społeczny Starożytności będzie zagadką.

Rzym pożarł wszystkie społeczności polityczne jemu spółczesne, przeżył je i związał się bytem z nowożytnością której przekazał to, co w niej okazuje się najświetniejszego i najwięcej jeszcze żywotnego. On w historyi swojej objawia najwyższe wyrażenie ducha całego plemienia Japhetyckiego tak dalece, że z niego wyrozumować możemy wszystkie fenomena starożytnego świata.

Obywatel rzymski pędził życie czynne na Forum, życiu domowemu oddawał się tylko chwilowie, jakby dla wypo-

cznienia. Życie domowe było snem wymożonym od natury po dniu pracowitym, żeby siebie pokrzepić dla prac nowych. Ztąd gmachy publiczne były okazałe, nawet przepyszne, a mieszkania prywatne były ubogie, i wtedy dopiero stały się ozdobnemi, kiedy obywatel już utracał smak do życia publicznego, a tym samym nabywał potrzeby uprzyjemnienia domowego. Ale już to był symptomat rewolucyi w umysłach, przejście z jednego w drugi byt społeczny. Napróżno stronnicy dawnego porządku usiłowali go pokrzepić prawami pisanemi, prawo o tyle jest rzeczywiście prawem, o ile wypływa ze stanu umysłowego stowarzyszenia, wyrażonego w obyczajach obywateli. Inaczej, będzie papierem zapisanym, przez czas niejaki wielce dokuczliwym, a wkrótce tyle wrażenia sprawującym na społeczeństwie, ile go sprawują na ptastwie dzikiém te postrachy, któremi wieśniacy usiłują ogrody swoje zasłaniać od jego natarczywości. Najcnotliwszy rzymianin Kato wiele szkody przyniosł ojczyznie i sam padł ofiarą na gruzach swojej Rzeczypospolitej. Rewolucyoniści francuzcy zesromocili grunt ojczysty potokami krwi niewinnej jedynie dla tego, że im się zdawało, że wola ludzi dzierżących władzę bez missyi z góry jest prawem, że prawodawcy są ludzie, i że arkusz zapisanego papieru może się prawem nazywać.

W samej rzeczy już były w Rzymie świątynie, uderzające ogromem i kunsztem, kiedy jego najwyższi urzędnicy mieszkali jeszcze w chatach, słomą pokrytych, a świątynie były jedynemi gmachami publicznemi. Nie były one albowiem wyłącznie przeznaczone na obrzędy religijne, w nich się zbierały władze prawodawcze i sądownicze i z nich ogłaszały się narodowi prawa i wyroki. Instytucye religijne i polityczne tak były z sobą zlane, że jednych od drugich odłączyć nie można było. I Cywilizacya nie jest co innego, tylko myśl religijna narodu, wciśnięta we wszystkie żywioły jego bytu.

Starożytne ludy miały istne pojęcie ojczyzny, ale wyobrażenia nie miały o ludzkości. I ztąd uczucie miłości bliźniego, rozwinięte prawem Chrystusa, a które już w części przynajmniej spotykamy u Hebrajczyków, było obce starożytnym ludom pogańskim. U nich to uczúcie ścieśniało się wyłącznie w obywatelstwie, a to z wielką logicznością, bo wszystkie prawa zabezpieczające osobistość wypływały w starożytnych Rzeczachpospolitych wyłącznie z prawa obywatelstwa. Człowiek, jako człowiek, żadnego nie mógł mieć znaczenia i to było powodem, że większa część rodu ludzkiego na niewolnictwo była skazaną. Nawet dla obywatela nie było wolności osobistej i pod żadnym względem jednostka towarzyska nie była niepodległą. Niewolnik zależał bezpośrednio od woli swego właściciela, a obywatel zależał od prawa, zastosowanego ku niemu przez Magistratury nieugięte, które mu się czuć dawały w każdej jego czynności, nawet najpotoczniejszej. Często mówimy o wolności Spartańskiej, Ateńskiej, Rzymskiej, a nie zastanawiamy się, że jeżeli wolność jest swobodne użycie darów przyrodzenia bez niczyjej krzywdy, jej nie było w całej Starożytności, wyjąwszy chyba pod berłem niektórych jedynowładców Wschodu. W Rzeczachpospolitych było owszem najzupełniejsze unicestwienie woli indywidualnej. I jedyna swoboda z której obywatel mógł korzystać, była na Forum, gdzie używał cząstki udzielności, jaka na niego spadała, cząstki zbyt małej, ale która jednak wystarczała dla jego szczęścia. Bo w życiu domowém on był istnym niewolnikiem. Prawo nie dość że kreśliło jego stosunki ze Stanem, ze współobywatelami, ale nawet przepisywało mu normę dla wszelkich jego postępków. W pożyciu domowém, w stosunkach z żoną i dziećmi, w mieszkaniu, w odzieży, w pokarmie, nie mógł oddawać się swobodnie natchnieniom własnej woli. Owszem z każdej czynności był odpowiedzialnym przed urzędem, a ten, za lada przestąpienie takowej przepisanej normy, stosował do niego prawo nielitościwe, którego bez świętokradztwa nie można było zgwałcić. Bo każda Magistratura była razem kapłaństwem, a każde prawo było razem przepisem religijnym.

W wyobrażeniach Starożytności każde stowarzyszenie polityczne było monadą, ożywioną przez jakieś bóstwo i trwającą dopóki to bóstwo jej nie opuści. Ztąd Rzymianie, ilekroć przedsiębrali oblężenie jakiego grodu, zawsze od tego zaczynali, że obrzędem, umyślnie na to ustanowionym, wywoływali Bogów, w tymże grodzie mieszkających. Po zdobyciu grodu, węzeł społeczny, który spajał jego obywatelów w jedno ciało zbiorowe, nie tylko że był przecięty, ale nawet za przeklęty od Bogów uważany. I, rzecz dziwna, wszakże naturalna, zwyciężeni podzielali wyobrażenia zwycięzców. Gród zdobyty a więc opuszczony od swych Bogów był ulem zmatczonym, a jego mieszkańcy sprzedani byli jako niewolnicy. Bo wszystkie prawa osobiste, wypływając jedynie z praw obywatelstwa, do jakichże mógł się odwołać mieszkaniec zdobytego grodu, kiedy już przestał być obywatelem? Starożytny patryotyzm nie mógł istnieć tylko w Pogaństwie, gdyż w niém Bóstwo, będąc miejscowe, narodowe, a nie powszechne, nawet wyraz *Bliźni*, dany nam przez Objawienie, nie mógł być znany Starożytności. Teraz obywatel, tracąc ojczyznę, jest pozbawiony tylko pewnych praw politycznych, lub je zamienia na inne, ale przy wszystkich prawach i korzyściach osobistych pozostaje. W Starożytności wszystko z ojczyzną tracił.

Takowy stan rzeczy jaki nas zachwyca w Starożytności istnieć mógł tylko pod dwoma warunkami. Pierwszym, gorącej wiary w wyznaniu urzędowém stowarzyszenia, drugim, zamiłowania w życiu publiczném, przy największej pogardzie tego wszystkiego co uprzyjemnia życie prywatne. Lada powątpiewanie o skuteczności jakiegokolwiek obrzędu, lada obmyślenie jakiej nowej wygody w życiu domowém, już musiało się okupić jakiémś zwątleniem w Konstytucyi politycznej narodu. Jedném słowem każda starożytna Rzeczpospolita była cóś nakształt klasztoru uposażonego czasem znacznemi dostatkami, ale którego mieszkańcy pełni wiary

i ducha ofiary, żyją pod surową regułą, krępującą wszystkie ich czynności i zobojętniającą wszelką wolę osobistą.

Ta analogia jest tak dalece ścisłą, że w Rzeczypospolitej Rzymskiej niebyło osobistych ziemskich posiadłości lecz tylko nieruchomy fundusz publiczny (ager romanus) zadzierżawiany niektórym obywatelom, którzy *de factò* stali się dziedzicami. Wszakże to właścicielstwo żadném prawem nie było im przyznane. Wszystkie zatargi między Patrycyuszami i Plebejuszami innej nie miały przyczyny, tylko że ci ostatni zaprzeczali pierwszym legalności posiadania majątku publicznego, niechcąc uznać preskrypcyi indiwiduów przeciwko Stanowi. Nawet *Lex Licinia*, niepozwalająca obywatelom posiadać więcej ośmiu morgów ziemi, dowodzi że była tylko własność publiczna; bo gdyby już była własność prywatna ziemi, zmniejszenie jej aż do ośmiu morgów, musiałoby dotknąć konfiskatą jakąkolwiek ilość właścicieli, o czém przecie Historya nie wspomina.

Musiał obywatel wielce miłować swoje prawa polityczne i swój udział w kollektywném władztwie, kiedy dla ich użycia wyzuwał się ze wszelkich swobod cywilnych, żył jak nędzarz i myśl nawet poddawał ślepo pod rozporządzenie swoich urzędników. Rzecz tak pewna, że jak tylko zaczął szacować swoję osobistość, jak nabrał smaku do własności, jak uczuł potrzebę jakiejś niezawisłości w zaciszu domowém, jak przestał się gorszyć słuchając rozumowań zaczepnych przeciw wierzeniom i obrzędom ojczystym, natychmiast okazał się obojętnym na wszystkie działania polityczne, skoro one niczém nie zagrażały jego położeniu osobistemu. Cezar, człowiek konieczności, kres położył systematowi, który istniał już jedynie w formach, a sympatye ludu ugruntowały spadkowość jedynowładztwa. Bo nawet nadużycia jedynowładztwa ściskając się w kole wyższej części społeczeństwa a tém samém nie dotykając gminu, mogą dla niego stać się opiekuńczemi, podczas kiedy tyranija Prawa nikogo nie oszczędza i wszystko może uczynić z jednostką społeczną, wyjąwszy iż jej przebaczyć nie jest mocną.

Skoro tylko wiara wątlić się zaczyna, wyobrażenia o Prawie kazić się muszą tak dalece, że nakoniec nic oprócz nazwiska z niego nie pozostanie. Bo jeżeli Prawo jest rzeczą jedynie ludzką, o tyle będzie wykonane, o ile ku temu otrzyma naglące środki, gdyż człowiek nie ulega innemu człowiekowi, kiedy do tego nie jest skłoniony bądź obawą, bądź uczuciem osobistej korzyści. I tu niema mowy o korzyści wyrozumowanej dobra powszechnego, które tylko od umysłów że tak powiem wybranych pojętemi być mogą, ale o korzyści materyalnej, pierwszowzględnej interesu osobistego. Bo ta jedna jest dostępna dla umysłów pospolitych a właśnie dla takich prawo jest rzeczą niezbędną. W kwitnących czasach starożytnych Rzeczypospolitych prawa się wypełniały bez żadnych środków pomocniczych bojaźni i nadziei, uważanych jako sprężyny Rządowe. Zgwałcenie prawa lub uchylenie siebie z pod jego ostrości, było uważane za świętokradztwo, bo w owych czasach nikt nie myślał żeby prawo było tylko utworem ludzkim.

My, jako członki ciała społecznego, ulegamy wielu ustawom, ale nie mamy rzeczywistych praw; mamy je jedynie jako członki stowarzyszenia religijnego. Jeżeli męczymy się postem, jeżeli odkrywamy przed kapłanem wszystkie sromoty dusz naszych, jeżeli przystępujemy do świętości i słuchamy z uwagą Słowa Bożego, dopełniamy to dla tego, że nas obowiązuje prawo, które wedle nas nie jest wymyślone przez ludzi. Nikt nas też nie przymusza do wypełnienia tego, do czego czujemy się być obowiązani. Kto myśli że to wszystko jest ustawą ludzką, bezkarnie, a nawet logicznie, wyłamuje się z pod ich posłuszeństwa. Cała powaga wyroków Soborów Kościelnych opiera się tylko na tych wyrazach: «Podobało się Duchowi świętemu i nam.» Kto wierzy że tak się podobało Duchowi świętemu, ten będzie jemu posłusznym, kto ma to za wolą jedynie Biskupów, ten z ich wyroków szydzić będzie, chyba że jakaś siła materyalna zmusi go do poniewolnego ulegania, nie mającego nic wspólnego z przyzwoleniem serca. Bo człowiek jako człowiek cóż może rozkazywać równemu sobie człowiekowi? O tyle tylko otrzyma jego przyzwolenie, o ile go przekona, że ten rozkaz nie opiera się jedynie na jego woli, ale nosi sankcyą woli wyższej.

Starożytny obywatel do praw swoich przywiązywał to samo znaczenie, jakie my przywięzujemy do wyroków Soborów. I wszystkie jego czynności prawodawcze były aktami religijnemi. Do układu Prawa zawsze radzono się wyroczni, ofiary stłuszczały ołtarze, rzucano przeklęctwa na gwałcicielów nowo natchnionego prawa. W Rzymie szczególnie, który całkowitą starożytność pożył, właśnie dla tego że wszystkie narody przewyższył w pobożności, wszystko było obrzędem religijnym. Niepomyślna wróżba tamowała wszelkie czynności. W pierwiastkowych czasach Rzeczypospolitej widzimy że niedowierzanie wróżbita w przychylność Bogów, że jakaś nieregularność o ofiarach, nagliła lud strwożony do pokrycia posągu Wolności i do szukania ratunku w Dyktaturze.

GOSPODARSTWO WIEJSKIE.

JUŻ PO ZARAZIE KARTOFLI.

(Z Tyg. Rol. Przem. Lwowskiego).

«Ferdynand hr. Bąkowski, raczył nam nadesłać z Gracu, temi dniami połarkuszowy artykuł Franciszka Mattern, ogrodnika i członka c. kr. Towarzystwa agronomicznego w Styryj, który to artykuł był naprzód drukowany w gazecie Grackiej pod dniem 12 i 13 Kwietnia r. b. Aczkolwiek tytuł artykułu zanadto szumi w uchu naszém, wszelako rzecz sama wydobyta z długoletniej i wielostronnej obserwacji zaleca się treściwością, przeto pośpieszamy oddać ją szanownej publiczności w wiernym przekładzie jak następuje:

«Czuję się być powołanym, mówi autor, z powodu własnych doświadczeń, z powodu na drodze doświadczenia uzbieranych dat, które się jedne z drugiemi zgadzają, podać publiczności sposoby, za których wykonaniem, uda się wstrzymać rozszerzanie się kartoflanej choroby i kartoflom przywrócić zdrowie. Będzie to szczęściem dla mnie, jeżeli mój sposób uprawy kartofli wejdzie w używanie; nagrodą dla mnie będzie uczucie, że czemkolwiek zdołałem się przysłużyć ludzkości.

Wraz z porą, w której się zwykło sadzić kartofle, obudzi się też powszechna troska względem przyszłego ich zbioru, i słusznie, albowiem kartofel, chociaż niebardzo ceniony dotychczas, stał się powszednim chlebem. Nieurodzaj kartofli dał się we znaki drożyzną i głodem; a jakichże klęsk jeszcze nie należy się spodziewać, jeżeli roślina ta zaginie zupełnie? Nader bolesnego wypadku prędzej lub później koniecznie spodziewać się wypada, jeżeli nieodmienimy dotychczas wszędzie używanego sposobu uprawy rzeczonego ziemiopłodu. Owoc który się stał ledwie nie warunkiem bytu ludzkiego, zasługuje ze wszech miar, aby się nad nim dobrze zastanowić. Słuszne dzięki należą się wszystkim, którzy usiłowali pokonać zarazę kartofli. Pismo to (w którém autor ten artykuł pierwotnie umieścił) podało już do powszechnej wiadomości w tym względzie niejednę dobrą radę; ale mimo tego, zda mi się, niebędzie bez pożytku, gdy o rzeczy obszerniej pomówię, wszakże jako ogrodnikowi nie są mi obcemi zasady fizyologiczne, i znam warunki wegetacji roślinnej pod względem praktyki. Mojem zdaniem, wynikła zaraza kartofli nie z innych powodów, tylko w skutek długoletniej niestosownej uprawy, a tak głąbie podłały co rok, aż na ostatek w tych oto latach, za powodem słoty letniej i jesiennej, zaraza wybuchła powszechna prawie w całej Europie. Już od lat kilku nie było kartofli takich jak przedtém; a nawet wyznać muszę, że w czasie mego 17-letniego pobytu w Styrji, nie zdarzało mi się z tak przedniemi zdybywać się kartoflami, jakie powszechnie bywają w północnych Niemczech. Wprawdzie uprawa tamtejsza od tutejszej nie o wiele jest troskliwszą, ale tamtejszy grunt lekki, piaszczysty i suchy pruchnicowy, bardziej sprzyja kartoflom. Abym mógł podać stosowny sposób uprawy rzeczonych głąbi, abym mógł wyjaśnić, jak w skutek zaniedbanej w długim przeciągu lat ich uprawy wyniknąć musiała choroba, niechaj mi wolno będzie słów kilka powiedzieć, o korzystniejszym sposobie uprawy roślin w ogólności, wszakże niezapomnę, iż nam tutaj głównie chodzi o kartofle.

«Nowszy sposob uprawy roślin wynalazku Wooda, znalazł wszędzie uznanie, gdziekolwiek go się chwycono. Nie podobna, aby sposobowi temu odmówił należnych zalet ktorykolwiek uprawiacz roślin, spostrzegłszy, że nawet najtrudniej wychowywać się dające rośliny, za użyciem tego sposobu uprawy, doszły do niezwykłego stopnia doskonałości, do którego ich żaden dawniejszy sposób nie zdołał doprowadzić. Zadziwiać się przychodzi nad roślinami, które za użyciem Woodowskiej uprawy, przyszły do niesłychanej przedtém bujności i pysznego kwiatu, chociaż dawniej ledwie żyć były w stanie. Wood przepisuje, aby nieużywać wazonów głębokich, w których się nagromadzała szkodliwa wilgoć, ale aby używać wazonów płytkich półmiskowych, których szerokość powinna się stosować do potęgi ciała roślinnego; dalej przepisuje Wood, aby roślinę tak tylko głęboko w ziemię sadzić, by trzon korzenia był najwięcej na ½ cala ziemią pokryty, i aby woda około pieńka gromadzić się nie mogła; korzystnie będzie tak nawet sadzić roślinę, aby trzon korzeniowy wystawał po nad krańce wazonu, w którym to ostatnim razie wszelako potrzeba będzie węzeł korzeniowy przykrywać mchem, dla ochronienia go od zbytecznego wyschnięcia.

«Wynalazca tego nowego sposobu uprawy, zapatrzył się zapewne na roślinność dziką; wszakże najpotężniejsze drzewa lasowe, które natura zasiała, tak się powierzchni ziemi trzymają, że główne ich korzenie częstokroć po nad nią wychodzą. Ten oto fakt dowodzi, że korzeni roślin w ziemi zagrzebywać nie należy; że owszém wymagają, aby mogły mieć styczność z władnącemi nad powierzchnią ziemi żywiołami. Mnogie doświadczenia dowiodły, że głębokie zasadzenie roślin w ziemię, szkodliwem jest dla nich, gdyż korzenie ich oddziela od wpływów atmosferycznych. Zdarzało mi się widzieć, jak nie jedno młode i stare drzewo niszczało dla tego, że albo gęsty darń okrywał jego korzenie, albo że podstawa trzonu korzeniowego znajdowała się głębiej nad 3 cale w ziemi. Z wydobyciem drzew takich widać, że cały trzon korzeniowy obumarł; zarazem spostrzegamy nitki korzeniowe, które tuż pod samą powierzchnią ziemi, niezwykłym sposobem od głównego pieńka odrosły; one to dostarczały skąpo drzewu pożywienia, i pokąd mogły snuły słabe pasmo jego życia, aż za nadejściem kresu i powierzchowna część jego śmierci uległa. Na tę okoliczność oddawna nie jeden sadownik zwracał już uwagę, zaczém doradzono, ażeby młode owocowe drzewka sadzić cokolwiek nad poziomem; niestety mało kto się jął tej zbawiennej rady! Że korzenie roślin i drzew chcą być w bliskiej styczności z wpływami atmosfery, o tém przekonywa nas smutna powierzchowność drzew rosnących wśród trawisk, przykro odbijających od innych, które tuż obok w uprawnej ziemi wyglądają bujno i rozkosznie. Ziemia piaszczysta i pulchna, wpływom atmosferycznym do swego wnętrza więcej daje przystępu, aniżeli gliniasta, dla tego też w tej ostatniej, skutki głębokiego sadzenia są jawniejsze i oczywistsze.

Tak się ma rzecz ze wszystkiemi roślinami, więc i z kartoflami. Kartofle uprawiano zawsze podług dawnego sposobu, bez względu na to, czy rola była gliniastą czy piaszczystą; zaczém plon zawsze musiał być różnym, tutaj dobrym, ówdzie średnim lub złym. Już tedy na dobie, aby z tym, tyle potrzebnym, tak niezbędnym rodzajem głąbi,

obchodzono się z największą rozwagą. Wie o tém każdy gospodarz, że na rolach wznioślejszych i piaszczystych lepiej się darzą kartofle, a niżeli w nizinnych i gliniastych; a nawet w tych czasach powszechnej kartoflanej choroby, potwierdziła się ta prawda.

Roślina kartoflana, równie jak największa liczba tych, z któremi jest w pokrewieństwie, lubi raczej grunt suchy i ciepły, a niżeli mokry i zimny, a w takim się wcale nieudaje, który nigdy nieobsycha. Rośliny te lubią, ażeby grunt w spodzie był pulchny, w przeciwnym bowiem razie swoich korzeni nie mogą rozpościerać. Swieży obornik szkodzi im, przechodzi albowiem w fermentację, która wodniste młode głąbie narusza i do zgnilizny powoduje; dobrze spruchniały nawóz roślinny, jest dla tych roślin lepszym. Kartofel lubi, aby grunt pod niego zmieniano: gdy go się raz po raz w tym samym gruncie sadzi, to głąbie jego młode cierpią z powodu w ziemi pozostałych a z niemi spokrewnionych szczątków; ani też myśleć o tém, ażeby grunt przeszłorocznym zbiorem wyczerpany, mógł się poprawić świeżo nawiezionym obornikiem, owszém psuje się od niego. Pono najlepiej sadzić kartofle po kukurudzy i pszenicy, albo w połamanej łące. Kartofli niewypada sadzić pod skibę; szczególniej w ziemi gliniastej, stykają się bowiem z ziemią niespulchnioną i martwą, co im bardzo szkodzić musi, albowiem ziemia się orze zaledwie głębiej nad pół stopy i kartofel tak głęboko się zakopuje. Tak tedy korzenie głąbi wbrew swojej przyrodzie muszą się piąć do góry zamiast coby miały iść w spód, a głąbie obsiadają w podgarniętej ziemi. Jakże ma roślina w takiém położeniu silnie wegetować będąc w cierpiącym stanie? Co gorsza, wilgoć nagromadza się w skibach szczególniej po ukończonem nagarnięciu, trzon korzeniowy ukrywa się prawie na stopę głębokości w ziemi i jest wystawiony na szkodliwe wpływy gromadzącej się wilgoci podczas długich deszczów. Ogrzewające ciepło i atmosferyczne wpływy nie mogą się dostać do korzenia. Roślina zapada w chorobę a głąbie jej zamiast coby miały być mączyste, są chorobliwe, mydlaste.

«Trzeba zatém, aby grunt pod kartofle przeznaczony uprawiać w grzędy podniesione, nie zaszerokie i głęboko spulchnione; potrzeba aby bruzdami zagony obsuszyć; potrzeba aby głąbie sadzić płytko, a jeżeli rola jest ciężka albo nizinna, aby je sadzić w kupki na 6 cali podgarniętej ziemi; potrzeba aby później roślin nienagartywano ziemią, ale aby tylko ziemię płytko spulchniono. Gdy się rzeczy tak urządzi, korzenie będą mogły iść łatwo w głąb pulchnej ziemi, nie będą się bały żadnej wilgoci, i niepozbawi ich się wpływow atmosferycznych. Zwykłe obgartywanie kartofli nie mało szkodzi, wszak jasna, że organizm korzeni na czas dłuższy się narusza, czy to się obgartywanie przedsiębierze pługiem czy motyką. Koniuszki korzeni przerywają się, albo usuwają z przyzwoitego im miejsca, zaczém roślina cierpi. W skutek tego tamuje się obieg soków roślinnych szczególniej podczas posuchy i albo się zaraz zaród choroby tworzy, albo przynajmniej niepodobna będzie głąbiom wyrość i dojrzeć zawczasu przed nadejściem zimniejszej jesiennej pory. Kto ma wolny wybór w gruncie, obierze pod kartofle grunt suchy piaszczysty. Nizko położone i mokre grunta nic nie warte. Czyli się rozmnaża kartofle z nasienia czy z oczek, czyli się głąbie kraje lub nie, wszystko to jedno; choroba nie ustąpi pokąd niebędzie stosownej uprawy. Podług mnie lepiej jest sadzić głąbie pokrajane a niżeli całe; całe głąbie więcej pędzą oczek, zaczém bywa wiele łodygi, która potrzebuje więcej miejsca i pożywienia, a silniejszy jej wzrost odbywa się także na koszt owocu który się nawiązać powinien.

Jest to uzasadnioną rzeczą, że wszystkie owocowe rośliny powinny się znajdować w pewnym stanie ubóstwa, jeżeli plon z nich ma być znamienity. Tak: podstarzałe pouszkadzane drzewa owocowe obradzają lepiej od młodych i silnych; rośliny, które się wychowało z odsadków, obradzają wcześniej i obficiej, a niżeli wychowane z nasienia; jest i więcej dowodów, które mówią za korzyścią wynikającą z krajania głąbi, którém się uśmierza za nadto bujny niepotrzebny wzrost łodygi. Głąb jest tylko podstawą dla trzonu korzeniowego i wnet gnije, skoro się ten rozwinął, a więc nie może się przyczynić do pomyślności rośliny więcej cały od pokrajanego. Łatwiej też rozeznać zdrowe od chorych kartofle gdy się je pokraje. Bardzo problematyczną jest większa liczba mnogich zdań o przyczynie zarazy kartoflanej. Jedni utrzymują, że choroba jest epidemiczną, inni że ją spowodowały insekta i kryptogamy; inni, że powstała z wyrodzenia się; jeszcze inni przypisują ją wpływom powietrza i deszczu albo i szkodliwej mgły, które to ostatnie zdanie podziela także pan Józef Suchi.

«Nie mogę się wstrzymać abym niepowiedział, że wszystkie te przyczyny są chwytane po zagranicami rzeczy i niewystarczają do wytłomaczenia zjawiska, którego powody niezawodnie są bliższe. Aby insekta i kryptogamy powodowały chorobę, już dawno temu niewierzę; wszakże w tak długim przeciągu lat, musiałoby się to już dawniej było zdarzyć, przypuściwszy, że są istotnie organiczne stworzenia czyli infusorja, któreby tylko w chorych głąbiach znaleść było można. Epidemią choroba ta także nie jest, chyba, że nam się podoba nazwać ją tak, dla jej powszechności. Zaraźliwe powietrze prędzejby szkodziło życiu zwierzęcemu a niżeli roślinnema, powietrze mówię, tak potężne że nawet głąbie w ziemi ukryte dosięgnąćby mogło. Wyrodzenie rozciąga się tylko na odmiany i pod-odmiany, ale nie na rodzaj; wolno wszelakoż każdemu, aczkolwiek mylnie osłabienie czyli chorobę nazwać wyrodzeniem. Deszcz szczególniej, gdy powoduje dłużej trwającą wilgoć i ochłodzenie, szkodzi niezawodnie; wszelako stopień szkodliwości jego zmniejszy się, skoro się postaramy o odprowadzenie wody z zagonów kartoflanych, a głąbie będziem sadzili płytko. Sądzę, że mgła, o której mówi pan Józef Suchi, nie mogła być zbytnie szkodliwą, kiedy nieporaziła kartofli wyrosłych

w polu owsianém. Mnie się zdaje, że kartofle w tym razie dla tego były zdrowe, że głąbie wytoczyły się pod wierzch, gdy pod owies orano. Nic naturalniejszego nadto, że łodyga kartofli które zaraza dotknęła, obumiera z samego wierzchu naprzód: wszakże każda roślina w korzeniu cierpiąca, stan swój chorobliwy na zewnątrz objawia naprzód w kwiecie, najmłodszych wypędach i nasieniu, potém dopiero więdnie i usycha. Chorobę kartoflaną słusznie można nazwać zieloną zgnilizną, albowiem głąbie gniją przed czasem dojrzałości. W świecie roślinnym zjawisko takie nie dziwne, zdarza się zawsze podczas dłuższych słót, gdy rośliny są głęboko w ziemię powsadzane; a szczególniej podlegają tej chorobie rośliny wazonowe. Kartofel w szczególności nie jest tyle wymyślnym, co inne rośliny uprawne, krzewi się prawie tak łatwo jak każdy chwast, i dla tego nie prędko ulega zepsuciu, dopiero w pewnym przeciągu lat zaniedbywany chorobie już się nie oprze. Zawsze można było przydybać chore kartofle, a to właśnie z powodów wyżej wymienionych. Chore kartofle już niepozdrowieją, zaś zdrowe często podpadają chorobie, zatém oczywista, że na ostatek zupełnie się zepsuć muszą, jeżeli dotychczasowego sposobu uprawy nie zmienimy. Kartofel mydlasty jest niezdatnym do rozmnażania tak właśnie, jak rozsadki chorych roślin, ich plon albo niedojrzeje albo będzie chorym. Obrzynanie naci kartoflanej w dwóch wypadkach można polecić, wszelako nigdy przed pierwszemi dniami Sierpnia, boby to szkodziło głąbiom jeszcze niezupełnie wykształconym a łodyga rosłaby na nowo na ich koszt. Podcinanie łodygi w pewnej części, w wymienionej porze podczas posuchy może być dobrém dla tego, że zmniejsza wyziew wilgoci z ziemi a podczas słoty chroni głąbie od zbytecznej wilgoci, które łodyga połyka. Na ostatek wypada mi przypomnieć, że w różnej glebie uprawiane kartofle, różne też muszą mieć własności, przeto powinien gospodarz na to baczyć, aby chowając kartofle na zimę do piwnicy nie pomieszał głąbi dobrych i zdrowych ze zgniłemi i choremi. Najlepiej przechowywać kartofle w ziemnych jamach deskami powykładanych. W tych albowiem kartofle mają schowek stosowny do swej przyrody będąc głąbiami trwałemi, które w swojej ojczyźnie rosnąc dziko, leżą w ziemi bez obawy zgnicia. Trzeba przeto w suchem miejscu wykopać rów stosownej szerokości i głębokości; w niego się sypią kartofle i przykrywają dachem słomianym albo deskowym dla ochrony od wpływu powietrza. Otwór zatyka się dla niedopuszczenia do wnętrza mrozu liściem albo mierzwiastym końskim nawozem. Ponieważ w takich jamach zawsze się tworzy ciepło i azot, które szczególniej na wiosnę szkodliwie wpływają na kartofle; przeto wypada wyprowadzić prostopadły kanał od spodu przez środek aż na dach, ktorego otwór można słomianą zatyczką zatykać i otwierać. Kanał taki należałoby zrobić z jednostopową średnicą z łat albo drągów powiązanych obręczami tak, aby między niemi było wolnego miejsca cal. Pomiędzy te drągi tedy wychodziłby azot i szkodliwe ciepło, gdyby kanał częściej otwierano szczególniej podczas łagodnego powietrza. Zważywszy to wszystko wyznać należy, że teraz panująca zaraza kartoflana powstała ze stopniowego psucia się głąbi w skutek niepraktycznej uprawy i za powodem słoty, która w ostatnich latach panowała. Ale zważywszy to wszystko przyznać też należy, że złemu można zaradzić użyciem uprawy, którą doradzam.»

Pisałem w Gracu dnia 10 Kwietnia 1847 roku.

Fr. Mattern.

OGŁOSZENIE.

(Udzielono.)

«Od lat kilku obudzony w naszej publiczności interes do Zakładu Wód Mineralnych w Druskienikach, skutecznem ich działaniem w bardzo wielu chorobach, podał powód do napisania kilku w tejże materyi broszur. Niektórzy z gości odwiedzających Zakład, chcieli zostawić użyteczną pamiątkę swego tam pobytu, udzielając innym rad, skorzystanych z doświadczenia i obserwacyi. Płodem takowych doświadczeń jest xiążeczka napisana przez S. Pawłowskiego, Doktora Powiatowego w Dubnie, ze stanowiska medycznego. Nieobojętném będzie zapewna każdemu z chorych żądających udać się do Druskienik odczytać kilka uwag przygotowawczych w jego xiążeczce zawartych, która ma taki tytuł:

Uwagi nad skutecznością Wód Mineralnych Druskienickich i stanem tego Zakładu, P. Stanisława Pawłowskiego, Doktora Powiatu Dubieńskiego, w Petersburgu 1847 r. w drukarni K. Kraja.

Nabyć można adressując: w Petersburgu — На Невскомъ Проспектѣ въ домѣ Лютеранской Церкви въ Классическомъ книжномъ Магазинѣ.

Cena — na miejscu 50 kop. srebr.
z przesyłką 75 — ——

OD WYDAWCY.

Od 1 Lipca zaczyna się prenumerata na 2 półrocze Tygodnika. Wydawca upraszając życzące osoby o wczesne zgłoszenie się, przypomina, że kto zamiast $7\frac{1}{2}$ rub. sr. zwyczajnej półrocznej opłaty nadeszle 8 rub. sr. odbierze numera z początkowemi rozdziałami powieści Pani Sztyrmer, pod tytułem Swiatło i Cienie.

POPRAWA.

W przeszłym numerze, na str. 1 słupie 2, w wierszu 7, *zamiast* Leon Podolski, *czytaj* Leon Podoski.

Pozwala się drukować. St.-Petersburg, 2 Czerwca 1847 roku. *Ignacy Iwanowski*, *Cenzor.*
W DRUKARNI WOJENNEJ